

# Magdalena Łukasiuk

---

## Interakcje z architekturą : społeczne sprawstwo zabudowy

---

Kultura Popularna nr 2 (52), 44-54

---

2017

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena Łukasiuk

# Inter- akcje

## z architekturą *Społeczne spraw- stwo zabudowy*

# Wprowadzenie – perspektywa socjologii architektury

Jak skonstatował historyk i krytyk architektury Joseph Rykwert, „socjologdy, eksperci od ruchu drogowego i politycy dużo piszą o mieście i jego obecnych problemach. Ekonomisci i futurologdy prorokują jego śmierć. Kiedy czytam ich opracowania, uderza mnie to nieustannie, jak mało uwagi zwracają na fizyczną substancję miasta – jego dotyk, zapach, a także widok” (Rykwert, 2013: 24). W socjologii przez wiele dziesięcioleci obowiązywało słynne zdanie Roberta Ezry Parka, przedstawiciela Szkoły Chicagowskiej: „miasto to raczej stan umysłu” (Park, 1925: 3). W efekcie socjologia odfiltrowała to, co *stricte* społeczne z materialności, koncentrując się na intencjach, wzajemnych wpływach, komunikacji (Delitz, 2009: 12). Wpływowe podejście niedoszacowujące namacalnej strony miasta i – szerzej – przestrzeni w refleksji naukowej wywołało ruch przeciwny, ukonstytuowany w socjologii architektury. Zmiana redukującego wzoru myślenia następuje w socjologii mniej więcej od lat 70. XX wieku, a towarzyszy jej (czy może raczej warunkuje ją i umożliwia) ogólniejsza tendencja do włączania tego, co materialne i szerzej, pozaludzkie (*non-human*) do socjologicznych analiz (por. Latour, 2010). Architektura miasta czy wnętrza domów, sprzęty i meble, przedmioty osobistego użytku, technologie, a nawet różne przyrody (por. Macnaghten, Urry, 2005) są więc uwzględniane coraz powszechniej w socjologii. Jak zauważa Markus Schroer:

[...] w terażniejszym socjologicznym dyskursie mówi się o powrocie przestrzeni, przedmiotów, ciała i całej sfery materialnej. [...] Wyekspozowanie właśnie tych tematów nie jest przypadkowe. W renesansie przestrzeni, przedmiotów i ciała artykułuje się pewien swoisty niesmak wywołany ograniczeniem w ujmowaniu tego, co społeczne, a także potrzeba takiej socjologii, która nie kończy się na tekście, komunikacji czy znaku. (Schroer, 2009: 19)

Otwarcie myślenia na materialny aspekt miasta zaowocowało oświetleniem uwarunkowań, oddziaływań, zależności, które nie mieściły się w *stricte* społecznej (relacyjnej, komunikacyjnej, symbolicznej) perspektywie, zakładającej sprawstwo tylko jednostek ludzkich. Można było zatem postawić pytania o społeczne oddziaływanie samej architektury, na przykład o jej wpływ segregujący i ekskludujący, o wpisywanie określonych typów użytkowników w przestrzeń miejską, o kodowanie w bryłach budynków i kształcie placów komunikatów przyciągających pożądane kategorie społeczne, a zniechęcające te niemile widziane, wreszcie o ułatwianie *versus* utrudnianie interakcji. Architektura bowiem w ramach tego podejścia nie tylko odzwierciedla aktualny świat społeczny, ale także go współkonstruuje i utrwała obowiązujące w nim reguły. Oznacza to, że pewne tendencje (na przykład separacyjne) są utrzymywane i wzmacniane rozwiązaniami architektonicznymi, czasem bezwiednie albo przynajmniej bez pogłębionego namysłu nad społecznymi konsekwencjami ze strony projektantów i inwestorów. Można ująć to w ten sposób, że architektura (i w ogóle sposób zagospodarowania przestrzeni) podsuwa ludziom pewne „oferty sensu” (Fischer, 2009: 9), a więc milczące sugestie co do modelu użytkowania, ale też kategorii uprawnionych czy

dr Magdalena Łukasiek – adiunkt w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się głównie socjologią architektury, miasta i zamieszkiwania oraz zagadnieniami teoretycznymi w socjologii, a także Public Relations.

nieuprawnionych użytkowników, prestiżu miejsca, jego towarzyskich, estetycznych, generacyjnych czy piciowych konotacji, wreszcie pasowania/niepasowania danego człowieka do danej przestrzeni.

Ten aspekt sprawstwa architektury zamaskowany jest częstokroć za pomocą designu i estetyki. A tymczasem to właśnie design może stać się narzędziem rugowania niechcianych widoków (biedy, patologii, choroby, starości) z pola widzenia. Jak dowodzi Jens Dangschat:

[...] architektura i urbanistyka w swoich selektywnych oddziaływaniach czy znaczeniach jest wykorzystywana świadomie i strategicznie (np. poprzez „branding” jakiegoś miejsca albo poprzez „desinging out” problematyki społecznej z określonych przestrzeni publicznych). [...] instrumentalizacja architektury w celu „wyczyszczenia” publicznej przestrzeni czy budowania marek miast, regionów bądź państw narodowych ma wpływ separujący na mniej pożądaną grupę społeczne. (Dangschat, 2009a: 27–28)

Selekcyjonujące i ekskludujące działanie mają same zabiegi estetyzujące i designerskie, a także wspomniany branding, co widoczne jest zwłaszcza w odniesieniu do przestrzeni publicznej czy quasi-publicznej, jak galerie handlowe, lobby hotelowe, hale lotniskowe, a nawet dworce kolejowe. Odpowiednio dobrany styl i parametry estetyczne zabudowy (a także jakość wykończenia, wyposażenie, zagospodarowanie przestrzeni) są więc w stanie wysłać bardzo czytelny komunikat na temat tego, dla kogo obiekt jest przeznaczony. Narzędziem perswazji może stać się na przykład wywołanie poczucia onieśmienia i „bycia na widoku”, podobne do tego, jakiego doświadczamy w luksusowych, pustawych butikach. Jest ono wystarczająco niekomfortowe, by nie dość prestiżowy klient „poczuł się bardzo nieswojo, jakby był eksponatem w wielkim, pustym holu” (Sennett, 2009: 29).

Fenomenologiczna tradycja myślenia o sprawstwie architektury – czy szerzej: obiektów materialnych – umożliwiła teoretyczne rozwinięcie kategorii atmosfery<sup>1</sup> powstającej w relacji człowieka z namacalnym otoczeniem, jego wielkością, designem, oddziaływaniem na zmysły (por. Zumthor, 2006, Böhme, 2006). Owa ulotna, aczkolwiek całkiem intensywnie odczuwana jakość<sup>2</sup> prowadzi z kolei do prób zawłaszczenia jej w świadomie zaprojektowany sposób, by osiągnąć cele komercyjne (por. Göbel, 2015, Pallasmaa, 2005) – sprzedać przeżycie, nastrój, klimat, ale tylko wybranym kategoriom nabywców. Myśląc o społecznym działaniu architektury, warto mieć więc na względzie nie tylko samą zabudowę wraz z wpisanymi w nią komunikatami, na przykład estetycznymi, ale także owo działanie pośrednie wprowadzane przez zarządzanie atmosferą miejsc, którego skutki przejawiają się między innymi w autoselekcyjnych decyzjach potencjalnych użytkowników.

Architektoniczne mechanizmy segregacji przestrzennej dobrze ujmuje kategoria parametrów estetycznych. Michał Podgórski charakteryzuje je następująco:

1 Więcej o atmosferze jako kategorii teoretycznej piszę w innym artykule (Łukasiuk, 2016).  
2 S.E. Rasmussen kojarzy ową ulotną kategorię z muzyką i jest to moim zdaniem bardzo trafne, inspirujące skojarzenie (Rasmussen, 2015).

Parametry estetyczne mogą przysługiwać jednostce, grupie społecznej, przestrzeni, miejscu, obiektowi – są to te wszystkie wrażenia estetyczne, które możemy danej przestrzeni, miejscu, jednostce, grupie przypisać. Z tym że parametry estetyczne przestrzeni to wrażenia wizualne, akustyczne, olfaktoryczne, kinestetyczne, jakich ona dostarcza, ale także parametry estetyczne jednostek, które do tych przestrzeni możemy przypisać. Na tej samej zasadzie parametry estetyczne jednostek (grup społecznych) to nie tylko te wrażenia sensoryczne, które możemy bezpośrednio im przyporządkować (wygląd, ton głosu, sposób mówienia, zapach ciała, perfum), ale także parametry estetyczne przestrzeni, miejsc, przedmiotów, które z daną jednostką, grupą społeczną wiążemy (np. miejsce, w którym dana jednostka mieszka, pracuje, spędza czas wolny) (Podgórski, 2009: 68).

Tak rozumiane parametry estetyczne to więc nie tylko cechy osób oraz cechy przestrzeni, ale także antycypacja relacji społeczno-przestrzennej. Innymi słowy, posługując się tym pojęciem, zarówno analizujemy czyjeś gusta, urodę, melodię głosu, zapach, a w przypadku miejsc – porządek, zadbanie, styl, wonie, poziom hałasu i tak dalej – jak i wyobrażamy sobie ludzi pasujących do danych miejsc i odwrotnie. Owo dopasowanie zachodzi na podstawie zestrojenia parametrów miejsc i osób, przestrzeni i jej użytkowników; pewne kategorie społeczne stają się w pewnych miejscach „nie do pomyslenia” (Podgórski, 2009: 71). Nie jest to jednak tylko proces selekcji, ale – bardziej nawet – autoselekcji. Same przestrzenie, architektura, użyte materiały, czystość i zapachy, audiosfera, wreszcie gust i styl wykonania informują potencjalnych użytkowników, czy to miejsce jest dla nich. W „nie swoim” miejscu będą prawdopodobnie czuć się źle – zbyt ubogo albo zbyt wykwintnie – i tym samym będą go unikać. Jak zauważa Jens Dangschat „architektura przyczynia się do hierarchizacji miejsc i selektywnych możliwości ich oswojenia”, stosując „odgrodenie społecznych grup marginesowych od przestrzeni publicznych za pomocą jakości krajobrazu, zabudowy miejskiej i architektury” (Dangschat, 2009b: 326).

## Design przestrzeni publicznych

Społecznie nastawieni badacze miasta, adepci profilaktyki i animatorzy życia lokalnego najczęściej koncentrują uwagę na terytoriach problemowych, dzielnicach czy kwartałach mieszkalnych zasiedlonych przez ludzi niezamożnych, przejawiających tendencje do zachowań patologicznych i do dziedziczenia niskiej pozycji społecznej wraz z całym towarzyszącym jej syndromem ubóstwa, a więc na siedliskach *underclass*. Mówi się wówczas o gettach, slumsach, fawelach, *townships* czy *banlieues*, które są przestrzeniami komunikacyjnie i społecznie odizolowanymi od reszty miasta, podlegającymi postępującej degradacji fizycznej i społecznej (Sałustowicz, 2008: 173–192). Badawczy punkt ciężkości kładziony jest tu głównie na praktyki społeczne związane z mieszkaniem, sąsiedowaniem, na brak dostępu do atrakcyjniejszych obszarów i ich ofert, na izolację przestrzenną wiodącą do segregacji społecznej, marginalizacji i społecznego napiętnowania mieszkańców „złych” dzielnic. Hartmut Häußermann zwraca uwagę na błędne koło niedobrego adresu:

Złe warunki mieszkaniowe, niewystarczająca infrastruktura, negatywne etykiety dla dzielnicy jako „zły adres”, brak pozytywnych tj. wspomagających integrację wzorów dla małych, brak przestrzennego dostosowania (*space mismatch*) między lokalizacją getta a lokalizacją dostępnych dla jego mieszkańców miejsc pracy w przemyśle, niestabilność sieci społecznych i powszechność przemocy oddziałują między sobą i wzmacniają się (Za: Sałustowicz, 2008: 181).

W tym sposobie patrzenia na dzielnicę dominują elementy symboliczne (zły adres, negatywne etykietowanie, brak pozytywnych wzorów i ich filiacji) oraz utrudnienia przestrzenne (daleko, trudno się wydostać), zaś sama zabudowa pojawia się tylko w kontekście jej niedostatecznego stanu technicznego.

Abstrahując od parametrów osiedli mieszkalnych, warto zauważyć, że także nie każda przestrzeń publiczna jest w pełni publiczna<sup>3</sup>, dostępna każdemu i każdego na równych prawach goszcząca. Za Tomaszem Nawrockim możemy spojrzeć na przestrzeń publiczną pod kilkoma kątami (z których wybieram te istotne z punktu widzenia tematyki artykułu):

- Jaka jest fizyczna dostępność danej przestrzeni, czy są jakieś ograniczenia w dostępie do niej?
- Dla jakich osób i grup społecznych przestrzeń jest, a dla jakich nie jest dostępna?
- Podejmowanie jakich działań umożliwia przestrzeń?
- Kto sprawuje nad nią kontrolę, także tę niewidzialną?
- Jakim i czyjemu interesowi przestrzeń ta służy? Czy są to aktorzy prywatni (na przykład właściciele sklepików albo knajpek), czy publiczni?
- Jakie reguły, oznakowania i formalne instytucje są w nią wmontowane? (Nawrocki, 2011: 233–234).

Uważny namysł nad powyższymi zagadnieniami przynosi konkluzję, że także przestrzenie publiczne są mniej lub bardziej czyjeś i rządzą nimi prawa dalekie od pełnej inkluzji społecznej. Począwszy od najprostszych barier fizycznych (jak wysokie schody eliminujące ludzi starszych czy niepełnosprawnych) aż po wmontowane, niepisane reguły i komunikaty, a także wykreowaną atmosferę – korzystanie z przestrzeni publicznych podlega ścisłym rozgraniczeniom społecznym.

W tym kontekście warto zastanowić się, jak przestrzenie publiczne są dziś świadomie, estetycznie kształtowane, kto ma na to wpływ i w czym interesie działa. Znani mi autorzy skłonni są twierdzić mniej lub bardziej wprost, że odbywa się to w interesie elit, różnie zresztą rozumianych (elit władzy, majątkowych, gustu). Projekty rewitalizacji, które mają na celu polepszenie technicznej i estetycznej jakości zabudowy, zmianę jej funkcji i modeli użytkowania, a w konsekwencji przyciągnięcie osób o innych, pożądanym, czyli wyższych parametrach estetycznych, częstokroć zachwalane są przez magistrat jako świadczenie dla „mieszkańców” i „społeczności lokalnej”. Czy aby na pewno? Przywoływany powyżej Michał Podgórski przeanalizował konsekwencje rewitalizacji ulicy Tumskiej w Płocku z punktu widzenia wpływów przestrzennych na społeczność mieszkańców. Projekt rewitalizacyjny dotyczący jednej z głównych ulic Płocka sprawił, że okoliczni

3 Nie podejmuję w tym miejscu dyskusji nad rozróżnieniem przestrzeni publicznych od prywatnych, a raczej nad continuum typów przestrzeni. Doskonale robi to Małgorzata Dymnicka (2013: 56–57).

mieszkańcy stracili przestrzeń do spędzania czasu wolnego i pielęgnowania kontaktów społecznych. Nowa estetyka pozbawiła ich możliwości spotkań, pogawędek, przesiadywania na ławkach i skwerach, ponieważ wprowadziła ainterakcyjne, zimne i niewygodne „umeblowanie miejskie”, niesklaniające do zatrzymania się na dłużej, a jedynie do tranzytu. Co więcej, mieszkańcy stracili poczucie oswojenia przestrzeni, która po remoncie drastycznie skontrastowała się z parametrami estetycznymi ich mieszkań i ich samych. Tym samym stracili swoje miejsce i stali się na Tumskiej „nie do pomyslenia”. Doprowadziło to do defragmentacji i utraty spójności świata, w jakim żyją mieszkańcy. Ich uniwersum estetyczne rozpadło się na mieszkanie, klatkę schodową i najbliższe sąsiedztwo przeciwstawione ulicy, która stała się „już nie nasza”. Utracona symbolicznie przestrzeń kojarzy się po rewitalizacji z kimś ważniejszym, lepszym, tym samym uprzywilejowując estetykę grup i tak już uprzywilejowanych. Mieszkańcy Tumskiej, ale także inni niezamożni mieszkańcy miasta dostali czytelny komunikat na temat swojej podrzędności. Estetyka obcych im przestrzeni, ekskluzywnych apartamentowców czy bogatych korporacji zawładnęła także pozornie ogólnodostępną przestrzenią ich ulicy, tym bardziej utrwalając symboliczną władzę elit i tym mocniej marginalizując grupy społecznie zdominowane, które mogły poczuć się nieważne, niechciane, pominięte. Wiodło to do utraty widzialności społecznej przez niezamożnych mieszkańców Tumskiej i osób należących do podobnych kategorii społecznych z całego miasta. Skoro bowiem na tak zaaranżowanej ulicy „do pomyslenia” są pasujący do niej ludzie, to osoby nieodpowiednie estetycznie (za biedne, za słabo wykształcone, bezrobotne, chore czy spracowane) wypadają poza kadr, nie mają swojej reprezentacji symbolicznej, a miasto – symbolizowane przez jedną z najważniejszych ulic – ich nie przewiduje (Podgórski, 2009).

Jens Dangschat widzi te procesy w szerszej perspektywie społecznej. Jak dowodzi:

[...] użytkowanie przestrzeni publicznych przez zróżnicowane grupy społeczne rodzi narastające problemy. Jest to spowodowane z jednej strony wzrostem nierówności w wymiarach socjoekonomicznym, demograficznym i kulturowym, z drugiej natomiast przez zmniejszanie się zasobu publicznych przestrzeni spowodowane infrastrukturą komunikacyjną i procesami prywatyzacyjnymi. Ponieważ różnice w zachowaniach wiodą do poczucia niebezpieczeństwa, przestrzeń w narastającym stopniu staje się kontrolowana, estetyzowana i „posprzątana”. (Dangschat, 2009b: 312)

Cała pokrętność tego procesu kumuluje się w przemilczeniu interesu, który za tym stoi – wzmocnienia reprezentacji estetycznej elit w przestrzeni miasta przy nachalnym przedstawianiu poczynań tego typu jako skierowanych do mieszkańców i pomyslanych z (podszytą pedagogizacją) korzyścią dla nich.

Zagrożeniem dla jakości, a zwłaszcza inkluzywności przestrzeni publicznych jest ich komercjalizacja. Jak wskazuje Jacek Purchla, w Polsce:

[...] dziś nie tylko nie ma polityki miejskiej, lecz co więcej jest ona jedynym państwem w Europie, gdzie przed dziesięcioma laty przerwano ciągłość planistyczną. W tej kwestii Polskę dzieli przepaść cywilizacyjna od większości



europjskich demokracji. [...] Trudno więc nie mówić dziś w Polsce głośno o kryzysie: planowania przestrzennego, kontroli przestrzeni, skuteczności ochrony wartości kulturowych w skali urbanistycznej. Gospodarujemy przestrzenią publiczną bardzo nierozważnie. (Purchla, 2013: 8)

Po transformacji miasto zostało w dużej mierze oddane prywatnym inwestorom, którzy zagospodarowują nabyte parcele według logiki zysku. Jednak i te miejsca, które zagospodarowuje magistrat, nie oparły się schematowi przebiegu inwestycji i finansowania zbliżonemu do tego komercyjnego; także władze miejskie stosują podejście skupione wokół prymatu desigru, planując odgórnie inwestycje miejskie jako wyraz swojego estetycznego wyrobienia, zatrudniając architektów i w blasku fleszy oddając do użytku gotowy obiekt.

## Inkluzywny design miejsc

Wzrost popularności idei partycypacyjnych i upowszechnienie się praktyki konsultacji społecznych z jednej strony wzmocniły wpływ samych mieszkańców na kształt otaczającej ich architektury, z drugiej jednak mogły wywołać niesłuszne wrażenie, że wszystkie decyzje są silnie warunkowane specyfiką miejsca, wobec czego trudno sformułować jakiegokolwiek uogólnienia. Jednak moim zdaniem dość uniwersalna propozycja prospołecznej architektury i desigru została wypracowana przez Project for Public Spaces (PPS), organizację pozarządową działającą od 1975 roku na rzecz poprawy jakości życia poprzez budowanie wspólnot i aktywne tworzenie miejsc. Każde miejsce może być ocenione ze względu na jego kluczowe atrybuty, którymi są dostępność, użytkowanie i aktywności, prospołeczność oraz komfort i wizerunek.

Dostępność może być rozumiana fizycznie – jako możliwość dojechania komunikacją publiczną lub samochodem i zaparkowania, widoczność z zewnątrz, ale też urządzenie przestrzeni w sposób przyciągający i stwarzający poczucie bezpieczeństwa (na przykład rząd sklepików jest ciekawszy i bezpieczniejszy niż pusta, lita ściana) czy zawierający wymagane dla dostępu parametry estetyczne. To wiąże się z drugą cechą, jaką jest podsuwanie określonych aktywności – czy dane miejsce jest użytkowane przez cały dzień, czy tylko w określonych porach? Co ludzie tam robią – czy można tam coś zjeść, spotkać się z kimś, uprawiać sport, oddawać się (jakim?) rozrywkom i tak dalej – czy jest to tylko miejsce przyzwykłe, a przez to niczyje i mniej bezpieczne? Czy spotyka się tam kobiety, dzieci, ludzi starszych – a więc czy to miejsce ma płciowy albo generacyjny charakter, eliminujący osoby spoza wyselekcjonowanych kategorii? Atrybut prospołeczności natomiast waloryzuje miejsce pod kątem jego przyjazności ludziom. To nie jest jednoznaczne, ponieważ miejsce (na przykład podwórko-studnia w zaniedbanej kamienicy) może być bardzo przyjazne, ale tylko dla „swoich”. Trzeba więc zapytać, czy pojawiają się tam także osoby spoza, obcy, którzy mogą poczuć się dobrze i bezpiecznie – czy też nikt się tam bez potrzeby nie zapuszcza. Czy stali użytkownicy znają się po imieniu albo chociażby z widzenia, czy można tam kogoś poznać, wejść w interakcję z kimś wcześniej nieznanym – czy też użytkownicy miejsca przebywają w nim sami lub w dobrze zaznajomionych grupkach, wodząc wzrokiem za każdym obcym i obsadzając go w roli potencjalnej ofiary. Ostatni atrybut – komfort i wizerunek – odnosi się do dwóch sfer: zakodowanej w fizycznej przestrzeni percepcji danego miejsca oraz jego



reputacji. Chodzi o przekonania, jakie żywią ludzie na temat danych miejsc; czy uważają je za ładne, ciekawe, bezpieczne, warte odwiedzenia, odpowiednie dla siebie. Jak widać, te przekonania mogą brać się z osobistych doświadczeń, ale także z pewnej intersubiektywnie podzielanej wiedzy wspartej na przykład statystykami policyjnymi lub... bezpodstawnej. Najbardziej bezpośrednio odczuwalny może być aspekt komfortu rozumianego psychicznie – jako pasujące parametry estetyczne, poczucie bezpieczeństwa – i fizycznie (gdy idzie o zadbanie, czystość i tak dalej). Niedocenianym elementem waloryzacji przestrzeni pod kątem komfortu jest obecność w nim miejsc do siedzenia. Ta z pozoru banalna właściwość sprawia, że miejsce skłania do pobycia w nim dłużej lub zyskuje tylko charakter tranzytowy, w efekcie stając się ainterakcyjne lub puste. Co więcej, dostępność ławek, krzesełek, leżaków sprawia, że miejsce staje się przyjazne kobietom, małym dzieciom i ludziom starszym, których obecność wpływa na jego wizerunek łągodząco.

Cztery powyższe atrybuty przestrzeni odwołują się do kwestii wzajemnie powiązanych i współzależnych. Z atrybutów i ich wyznaczników nie należy wyciągać pochopnego wniosku, że wszystkie miejsca powinny osiągać możliwie wysokie wartości wymienionych wymiarów (jak najwięcej tego samego) i spełniać zsumowane kryteria waloryzacji. Miejsca są różne i służą różnym celom (jak podwórko, skwer, boisko, ulica, supermarket, przystanek autobusowy) i samo ich funkcjonalne przeznaczenie definiuje po części ich charakter. Warto natomiast odnieść te właściwości miejsc do tematu architektury. Otóż kwestia zabudowy przewija się bezpośrednio lub pośrednio we wszystkich wymienionych atrybutach przestrzeni. Innymi słowy, współtworzy przestrzeń i jej percepcję, a także współkonstruuje właściwe danym miejscom aktywności. Architektura wpływa więc na dostępność na kilka sposobów – począwszy od tego, czy miejsce jest zamknięte, dostępne warunkowo lub tylko w danym czasie, czy też otwarte dla każdego. Zasłonięte przestrzenie, jak wnętrza podwórek, klatki schodowe, zakamarki nie są dostępne ani bezpieczne. Czysto fizyczna łatwość dostępu otwiera przestrzeń dla osób słabszych (matek z wózkami, ludzi starszych, niepełnosprawnych), tworząc pożądany melanż społecznych kategorii, odpowiadając standardom przestrzeni przyjaznej wszystkim pokoleniom (*age-friendly spaces*) i chroniąc miejsce przed homogenicznym, wsobnym i zamkniętym charakterem. Organizacja przestrzeni podsuwa także wzory aktywności, które mogą być tam uprawiane. Proste urządzenia sportowe lub rekreacyjne (kosz do koszykówki, ścianka wspinaczkowa, ławeczki i huśtawki, wtopiona w chodnik duża szachownica otoczona siedziskami, siłownia plenerowa i im podobne) organizują praktyki użytkowników i zachęcają określone ich kategorie. Aranżacja przestrzeni wpływa też na walor prospołeczności w ten sposób, że przyciąga przybyszów (warto tam przyjechać i spędzić czas), daje miejscowym okazję do wyjścia z mieszkań i poprzebywania wśród sąsiadów (na przykład jest ogródek jordanowski, palenisko piknikowe, skwerek). Wreszcie wizerunek i komfort są zależne od stanu zabudowy, od jej dostępności z ulicy (wspomniana lita ściana, wzdłuż której można tylko iść, *versus* otwarte sklepiki czy knajpki), przyjazności pieszym, rolkarzom i rowerzystom lub tylko samochodom. Ważnym elementem są omawiane powyżej parametry estetyczne architektury, a więc to, do jakich ludzi pasuje, a jakich straszy lub onieśmiela, kogo zachęca, a kogo wyklucza.

Zgodnie z ideą tworzenia miejsc jako generatorów otwartych, bezpiecznych, tolerancyjnych i dostępnych luźnych wspólnot, oferujących legalne i zdrowe aktywności odpowiednie zagospodarowanie przestrzeni i design pełnią

kluczową rolę. Trzeba jednak zauważyć, że to myślenie o przestrzeni nie pokrywa się, a czasem stoi w jawnej sprzeczności z interesami najważniejszych graczy o miasto, o których wspominałam powyżej. Różni się bowiem znacząco z misją artystyczną gwiazd architektury, z komercyjną kalkulacją inwestorów, a często także z ambicjami estetycznymi magistratu. Główne rozbieżności można podsumować w formie dwóch modeli: podejścia design-centricznego i miejscocentrycznego<sup>4</sup>:

<b>Podejście design-centriczne</b>	<b>Podejście miejscocentryczne</b>
Nastawienie na projekt nowego budynku, który musi być gdzieś usytuowany, wymaga więc znalezienia miejsca.	Nastawienie na aktualne użytkowanie miejsca, sąsiedztwa, lokalne praktyki, w które ma być wpisany nowy element. Poszanowanie dotychczasowych sposobów użytkowania i użytkowników miejsca.
Bazowanie na dyscyplinie projektowej i profesjonalnych ideach architektów traktowanych jak eksperci, którzy z racji formalnych kwalifikacji wiedzą lepiej.	Bazowanie na „eksperymentach” opiniach aktualnych użytkowników i mieszkańców, procedurze zbierania i uwzględnienia ich preferencji.
Sama architektura budynku ma przyciągać (lub zniechęcać) odwiedzających, na przykład dzięki swojej ostentacji lub nazwisku autora.	Miejsce miało już swoje walory, które nowa realizacja zachowuje, ale jednocześnie wzmacnia lub dopełnia.
Kompletne, masywne i drogie konstrukcje implementowane od razu jako całość. Status „budowy” trwa więc do momentu ukończenia całości prac i oddania obiektu do użytku wówczas, gdy już nie czas na modyfikacje.	Strategie testowania pomysłów „na żywym organizmie”, zaczynania od czegoś małego, tańszego, nietrwałego, a później ewentualna rozbudowa, o ile testowane rozwiązanie zyska akceptację użytkowników.
Samotny geniusz w postaci „architekta” projektuje budynek i jego funkcjonowanie.	Włączanie różnych partnerów, którzy pomogą uczynić budynek dostępnym dla okolicznych mieszkańców i użytkowników miejsca.
Wielkie, uroczyste otwarcie gotowego obiektu.	Obiekt nigdy nie jest dokończony, a jego aktualny charakter dopasowuje się do zmian w sąsiedztwie i użytkowaniu.
Forsowanie mentalności „patrz, ale nie dotykaj”, chronienie designu jako wartości samej w sobie. Zabezpieczenie nawet przed drobnymi zmianami (na przykład kary pieniężne).	Kreowanie miejsc dostępnych i inkluzywnych, prowokujących interakcje między użytkownikami i z obiektami, gdzie design jest wtórny wobec potrzeb użytkowników.

4 Opracowanie na podstawie: <http://www.pps.org/reference/is-your-city-design-centered-or-place-centered>.

# Zakończenie

Jak wskazują Małgorzata Dymnicka i Tomasz Rozwadowski, „od czasów miast greckich po XIX w. każda nowa inwestycja budowała związek z otoczeniem i rodzaj więzi między mieszkańcami” (Dymnicka, Rozwadowski, 2009: 42). Można więc powiedzieć, że za tak pomyślanymi inwestycjami stało mniej lub bardziej zdefiniowane dobro wspólne, *stricte* publiczne i wspólnotowe. Podobnie Richard Sennett wskazuje na wiek XIX jako czas, w którym nakładające się na siebie procesy demograficzne, tendencje sekularyzacyjne, rozwój rynku i komercjalizacja, a także przemiany osobowościowe zainicjowały erozję sfery (i przestrzeni) publicznej (Sennett, 2009: 207), dopełnioną przez pokolenie urodzone po drugiej wojnie światowej (Sennett, 2009: 32). Zdaniem tego badacza „architekci [...] należą do nielicznych profesjonalistów zmuszonych do pracy w zgodzie z obecnymi koncepcjami życia publicznego. Należą też do nielicznych specjalistów, którzy z konieczności wyrażają te kody i ukazują je innym” (Sennett, 2009: 27). Można uzupełnić to wskazanie o designerów i projektantów technologii, którzy wespół z architektami są wyrazicielami obecnych koncepcji życia publicznego (ale także całkiem prywatnego narcyzmu). Perspektywy na przyszłość nasuwają mi się dwie, raczej rozłączne. Gdyby bowiem uznać za teoretykami socjologii architektury, że zabudowa utrwała i wzmacnia istniejące stosunki społeczne (a więc także wspomniane koncepcje życia publicznego), musielibyśmy skonfrontować się z wizją postępujących dezintegracji i segregacji w przestrzeniach publicznych, napędzanych przez istniejącą zabudowę. Gdyby jednak poszukać sposobów wyrażania się aktualnych kontrdied czy kontrkoncepcji życia publicznego, jak choćby ta skodyfikowana przez Project for Public Spaces, otwiera się wielka szansa zawodowa dla tych architektów i designerów, którzy zechcą ten właśnie wiatr złapać w żagle.

## BIBLIOGRAFIA:

- Böhme G. (2006). *Architektur und Atmosphäre*. München 2006.
- Dangschat J. (2009a). Architektur und soziale Selektivität. „Architektur der Gesellschaft, APUZ (Aus Politik und Zeitgeschichte)”, 25, (27–28).
- Dangschat J. (2009b). Symbolische Macht und Habitus des Ortes. Die ‚Architektur der Gesellschaft‘ aus Sicht der Theorie(n) sozialer Ungleichheit von Pierre Bourdieu, [w:] Fischer J. (red.), *Die Architektur der Gesellschaft. Theorien für die Architektursoziologie*. Bielefeld.
- Delitz H. (2009). Architektur + Soziologie = Architektursoziologie, „Architektur der Gesellschaft, APUZ (Aus Politik und Zeitgeschichte)”, 25.
- Dymnicka M. (2013). *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*. Warszawa.
- Dymnicka M., Rozwadowski T. (2009). Wokół idei dobrego miasta, [w:] Dymnicka M., Majer A. (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*. Łódź.
- Fischer J. (2009). Architektur: ‚schweres‘ Kommunikationsmedium der Gesellschaft, „Architektur der Gesellschaft, APUZ (Aus Politik und Zeitgeschichte)”, 25.
- Göbel H.K. (2015). *The Re-Use of Urban Ruins. Atmospheric Inquiries of the City*. New York, London.
- Latour B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Kraków.
- Łukasiuk M. (2016). The Atmosphere of Built Spaces, [w:] *3rd International Multidisciplinary Scientific Conference on Social Sciences & Arts SGEM 2016*.

- Conference Proceedings, Book 4 Arts, Performing Arts, Architecture and Design*, Volume III. Albena.
- Macnaghten P., Urry J. (2005). *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*. Warszawa.
- Nawrocki T. (2011). Przestrzeń publiczna w krajobrazie śląskich miast, „Przeгляд socjologiczny”, tom LX / 2–3, (233–234).
- Pallasmaa J. (2005). *The Eyes of the Skin; Architecture and the Senses*. Chirchester.
- Park R.E. (1925). *The City: Suggestions for the Investigations of Human Behaviour in the Urban Environment*, [w:] Park R.E., Burgess E., McKenzie R. (red.), *The City*. Chicago.
- Podgórski M. (2009). Rewitalizacja – pomiędzy odnową a degradacją tkanki miejskiej, „Kultura i społeczeństwo”, Tom LIII, nr 2, (61–76).
- Project for Public Spaces, [www.pps.org](http://www.pps.org) (dostęp: 26.06.2017).
- Purchla J. (2013). Powrót Josepha Rykwerta, [w:] Rykwert J., *Pokusa miejsca. Przeszłość i przyszłość miast*. Kraków.
- Rasmussen S.E. (2015). *Odczuwanie architektury*. Kraków.
- Rykwert J. (2013). *Pokusa miejsca. Przeszłość i przyszłość miast*. Kraków.
- Sałustowicz P. (2008). Miasto jako przedmiot badań polityki społecznej, [w:] Jałowiecki B. (red.), *Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku*. Warszawa.
- Schroer M. (2009). Materielle Formen des Sozialen. Die ‘Architektur der Gesellschaft’ aus Sicht der sozialen Morphologie, [w:] Fischer J. Delitz H. (red.), *Die Architektur der Gesellschaft. Theorien für die Architektursoziologie*. Bielefeld.
- Sennet R. (2009). *Upadek człowieka publicznego*. Warszawa.
- Zumthor P. (2006) *Atmospheres. Environments. Surrounding Objects*, Birkhäuser, Basel, Boston, Berlin.